

Partyzanci antyłukaszenkowskiej krucjaty

5 marca 2023

Skoro już można, a chyba można, jeśli polskojęzyczne media bez przeszkód cenzuralnych, znaczy oficjalnie, informują, że Polska zdjęła białe rękawiczki w kwestii (od lat przygotowywanego) dokonania przewrotu na Białorusi, to połączmy kropki.

Wzruszająca wręcz wylewność, szczerość, odkrycie kart, ale dlaczego dopiero dziś? „Białoruskie »chorągwie« i »pospolite ruszenie białoruskie« na terenie Polski. Utworzyliśmy nasze chorągwie we wszystkich dużych polskich miastach, już około dziesięciu. Skupiają one Białorusinów, którzy chcą zdobyć doświadczenie wojskowe, by w przyszłości wyzwalać Białoruś” – czytamy w polskojęzycznej prasie, donoszą spikerzy telewizyjni i okraszają wystąpieniami zaproszonych gości, uciekinierów z Białorusi. (Dziwnie brzmią co prawda słowa p. Łatuszki o niechęci do Łukaszenki, gdy w pamięci ma się rozmowy, w których rozpływał się nad geniuszem Baćki, przekonywał, jakim ten dobrym gospodarzem, jak wiele Białoruś zawdzięcza Łukaszence. Widać mądrość etapu i miejsce siedzenia).

Gdy już jednak zdecydowaliśmy się odkryć karty, wprost, bez owijania w bawełnę, to mimo wszystko wzrusza skromność, a gdzie zasługi lat minionych? Bohaterowie, partyzanci, gdzie oni?, dlaczego, skoro już można, nie opowiedzieć jak to z partyzantką na Białorusi sprawy się miały.

Uporządkujmy więc. Rok 2005 to ten rok, gdy Polska instaluje na Białorusi pierwszych dowódców partyzanckiej sprawy. Rozłam w ZPB, Andżelika Borys desygnowana na głównodowodzącą. Odszczepieńcy-partyzanci, pod przykrywką mniejszość polska” (najmniej ważne dla polskich nadzorujących i finansujących to czynników, że mniejszość to w Mniejszości, że organizacja ZPB,

ta właściwa, działa bez żadnych ze strony białoruskich władz przeszkód) zaczynają długoletnią wywrotową działalność. Czego to nie dowiadywaliśmy się o biednych prześladowanych Polakach, a czego nie dowiadywaliśmy się natomiast o tym, jak Polacy mogą realizować się w kultywowaniu tradycji, utożsamiania się z kulturą, językiem polskim to porównać i obiektywnie ocenić mogą jedynie ci, którzy na miejscu na Białorusi w tych latach byli, uczestniczyli w wydarzeniach i organizowali wiele imprez, i represji ze strony władz Białorusi nie doświadczyli. Przeciwnie – doświadczyli życzliwości i pomocy. Lata mijają. Partyzantka rośnie w siłę, mocą preparowanych, prowokowanych, inscenizowanych wydarzeń z gatunku, akcja-reakcja – „ała biją”, prowokacja obliczona na efekt – reakcja i znów... „ała, biją” nagłaśnianych przez polskojęzyczne media. Rośnie w siłę mocą kreowania na ciemionych ciągle rosnącego grona partyzantów od Borys, Orehwo, Poczobuta, Romaszewską po, niestety, wielu katolickich duchownych (na „delegacji”) bezpośrednio z Polski.

Ale nie o tym. Skoro już można, a wygląda na to, że można, to czas najwyższy by polskojęzyczne media stanęły wreszcie w prawdzie i opowiedziały o tym, dlaczego, kto i w jaki sposób zabraniał im mówić, pisać, relacjonować to, co się pięknego wokół społeczności polskiej na Białorusi działo do 2020 roku (dziś wygląda to, niestety, inaczej – na zamówienie i życzenie Warszawy). Dlaczego nasze zaproszenia (osobiście wysyłałam kilkanaście) na wielkie, duże, mniejsze wydarzenia (o jakich głośno było na Białorusi) były ignorowane (nie jedynie przez media, ale i przez dyplomatów), dlaczego brakowało kamer tam, gdzie działo się... po polsku się działo i wiele tego było, dlaczego nie doczekało to pokazania na wizji w Polsce? Kto zabraniał? Telewizja, np. Polonia, obecna na Ogólnobiałoruskich Dniach Kultury Polskiej w Iwieńcu. Gdzie materiał, który nakręciłaś? Czas chyba i na to by media opowiedziały, bo już można, jak to jest, że nie jest ważne, gdzie się stawia kamerę, ważne jest po co. Jak to się działo, że kamery były zawsze tam, gdzie miało się coś

(zainscenizowanego) wydarzyć i wydarzało, by zdyskredytować Mińsk (akcja-reakcja-ała biją), a nigdy tam, gdzie można było pokazać, że Mińsk statutowej działalności ZPB nie przeszkadza, a przeciwnie pomaga, gdy pomoc potrzebna?

Skoro już można, to nie wstydzmy się „zasług”. To, że polska (tajna)partyzantka, pod przykrywką „organizacja społeczna”, na Białorusi, przerodziła się dziś w „białoruską” (zbrojną!!!) partyzantkę w Polsce, można już chyba poczytywać za wielkie dokonanie i nie ma powodu dłużej tego ukrywać. Hurraaa!!!

Tyle że stanąć w prawdzie to powiedzieć, zgodnie z faktami: tak w 2005 roku Polska zainstalowała na terytorium Białorusi PARTYZANTKĘ. Ta, pod dowództwem A. Borys we współpracy z Poczubutami, Romaszewskimi i polskimi (kilkoma) księżmi, we współpracy z polskojęzycznymi mediami w Polsce, pod przykrywką „organizacja społeczna” (mniejszość odszczepiona z Mniejszości), ręcznie sterowana z Warszawy, stąd finansowana, prowadziła wywrotową działalność przeciw państwu białoruskiemu. Cel uświęcał metody i środki, media opisywały reakcje bez analizy poprzedzającej ją akcji.

Ale stanąć w prawdzie to także; przyznać (na posypanie głów popiołem nie liczę), że jeśli władze Białorusi utrudniały komuś (z deklarujących się „jestem Polakiem”) życie, to na pewno nie dlatego, że czuł/czuje się/jest Polakiem. Jeśli władze białoruskie coś, komuś utrudniały, to utrudniały nie Polakom za ich polskość, a Białorusinom, obywatelom Białorusi, o polskim fakt rodowodzie, ale nie rodowód, a rodzaj działalności stanowił przesłankę zainteresowania środowiskiem (odszczepieńców) i odpowiednio do zasług traktowania tychże zasług i osób. Jeśli władze Białorusi czemuś się przyglądały, to przyglądały się polskiej partyzantce, wystrojonej w polskie barwy, ale obywatelom, czy się komu podoba, czy nie, Białorusi. Fakt, długo się przyglądały, wiele lat straszyły, od czasu do czasu częstując krótkotrwałym zatrzymaniem, grzywną (którą i tak płacił polski podatnik więc niedotkliwą). Aż wreszcie, na wyraźne życzenie Warszawy, gdy ta odkryła

karty (po wyborach, przez Łukaszenkę wygranych, przez RP zakwestionowanych) i partyzantkę spuściła ze smyczy już bez kamuflażu, ogłaszając i realizując otwartą kampanię na rzecz obalenia posiadającego mocny mandat społeczny prezydenta Białorusi, to wreszcie (stety/niestety – pewnie nie mielibyśmy nic przeciw temu, gdyby to u nas – zatem niepotrzebne skreślić) przyszedł ten moment, w którym władze Białorusi powiedziały: dość!

Zatrzymania, areszty, wreszcie wyroki (Borys jeszcze czeka)... Cóż, po ludzku smutne, daleka jestem od tego, by pochylać uniemożliwianie działań opozycji gdziekolwiek, przez kogokolwiek. Opozycji, podkreślam- opozycji!!! Ale staśmy znów w prawdzie. Opozycja to zalegalizowana struktura, opozycją siebie samą nazywająca. W przypadku środowiska A. Borys nie mamy i nie mają do czynienia władze Białorusi z opozycją. Przecież środowisko Borys opozycją siebie nie nazywa, nie może, statut nie pozwala, oni są, jak twierdzą, tylko „organizacją społeczną” – kulturalno-oświatowo-historyczną. Mają więc władze Białorusi do czynienia z partyzantką, polską partyzantką, która wykorzystuje jako przykrywkę swych poczynań polskie barwy, za nimi się chowa, a przecież nie jest ani partią, ani (ponoć) organizacją polityczną, nie występuje pod białoruskimi barwami, czyli jest obcą agenturą działającą na terytorium innego niż własne państwo. Jeśli więc kogoś Łukaszenka wpakował do więzienia, to nie opozycję, wpakował kolaborujących z obcymi agenturami obywateli Białorusi, partyzantów, gotowych zbrojnie (jak widać w przygotowaniach przeniesionych na terytorium Polski), gdy nie udało się inaczej, dokonać zamachu stanu na Białorusi.

Witając zatem „białoruskie chorągwie” i „pospolite ruszenie białoruskie” na terenie Polski, dziękuję odważnym polskojęzycznym mediom za szczerość. Nareszcie prawda. Czując jednak niedosyt, upominam się o pełen obraz, o genezę i zasługi bohaterów-partyzantów, którzy w imieniu Polski vel USA tworzyli podwaliny pod te białoruskie „chorągwie” i „pospolite

ruszenie białoruskie” od roku 2005.

Jako że pewnie nic w tym złego, gdy obywatele kolaborują z obcymi agenturami i u nas w Polsce nikt by takim przeszkód nie robił, oceny moralne pozostawię jedynie temu, co w życiu stosuję jako zasadę: „Co byście chcieli, aby ludzie wam czynili, i wy im czyńcie”.

Autorstwo: Bożena Gaworska-Aleksandrowicz

Źródło: MyslPolska.info